

Prawdziwy prezent

-Jak ten czas leci-mówił tata, zapisując coś w swoim kalendarzu - dopiero był kwiecień, a tu już koniec maja, a pamiętacie, że już lada dzień będzie dzień waszej mamy?

-Urodzinki będą urodzinki! - cieszył się mały.

-Ale z ciebie głuptas - prychnęła z wyższością Zuza - to nie żadne urodzinki tylko dzień matki.

-Jakiej matki? - dopytywał się mały.

-Pod koniec maja jest taki dzień - cierpliwie tłumaczył mu tata - w którym wszystkie dzieci pamiętają o swoich mamusiach, składają im życzenia, dają świątecznego buziaka i szykują niespodziankę.

-To ja narysuje dla mamy samochód - stwierdził mały.

-Stale rysujesz samochody -mruknęła Zuza.

-No to ulepię dla mamy konika - nie zrażał się mały.

-A po co mamie plastelinowy konik - wyśmiała go Zuza.

-Jesteś niesprawiedliwa Zuza - zapominasz, że i ty kiedyś rysowałaś dla mamy laurki lub lepiłaś korale.

- Och to było kiedyś, w tedy byłam mała - odparła Zuza -teraz kupie mamie prawdziwy prezent.

- Każdy prezent jest prawdziwy - ciągną tata poważnie - a może nawet najprawdziwszy jest ten który sami zrobimy, ważne jest tylko to że pamiętamy o bliskiej osobie.

Zuza bardzo nie lubiła jak tata mówił takim tonem więc pomaszzerowała do pokoju i zajrzała do swojej skarbonki, wypadła z niej jedna moneta...

-No tak - pomyślała - byliśmy z Olą na lodach no i co teraz?

Wstyd jej było prosić tatę o pomoc więc postanowiła przyjrzeć się cenom w sklepach.

-Może uda się kupić chociaż małą prezent - rozmyślała.

Po szkole Zuza długo sprawdza ceny w kwaciarni, w sklepie z upominkami i w drogerii. Niestety wszystko było dla niej za drogie. W domu Zuza przyglądała się niespokojnie małemu - mozolnie lepił konika który mimo jego wysiłków przypominał świnkę.

- Nie będę rysowała laurki, to takie dziecinne - myślała zagniewana choć nic lepszego nie przychodziło jej do głowy.

Przed wieczorem mama wysłała Zuzę po cukier do sklepu.

- Wyglądasz jakbyś miała jakieś zmartwienie - powiedziała znajoma pani sprzedawczyni, a dziewczynka opowiedziała jej o całym kłopotcie.

- Ile masz pieniędzy? - zapytała sprzedawczyni - coś wymyślimy. Jeśli dasz mamie jeden tulipana zostanie ci tyle pieniędzy że sprzedam ci torebkę galaretki w proszku i jedną małą pomarańcze. Wymieszasz proszek z gorącą wodą, wrzucisz do tego plasterki pomarańczy i wkleisz to do ładnej salaterki. To właśnie będzie prezent, na dodatek samodzielny przez siebie zrobiony - uśmiechnęła się pani sprzedawczyni - Mama powinna się ucieszyć.

-Bardzo pani dziękuję! - zawołała Zuza i pobiegła do domu.

W wielkiej tajemnicy przed mamą zrobiła wszystko tak jak jej poradzono. Gdy galaretka zastygła Zuza ułożyła jeszcze na wierzchu serduszko z rodzynek znalezionych w szafce kuchennej. To było bardzo miłe święto, całusom i uścisków nie było końca.

-Bardzo jesteście kochani - mówiła wzruszona mama.

-Zrobiliście mi prawdziwą niespodziankę, domyślałam się że każdy z was musiał się napracować żebym dostała takie wspaniałe prezenty. Na środku, na białej serwetce błyszcząca w szklanej salaterce pomarańczowa galaretka z serduszkami, a pod wazonikiem z tulipaniem stał konik, troszkę podobny do świnki.

Koniec:)

milena009